

Kartky, nie zabijaj mnie

Nad Krainą Lodu zapadła noc

Pamiętam, jakby to było wczoraj

K. wyraźnie uśmiechał się pod nosem do wspomnień

Wrzucił drewno do kominka i rozpałił ogień kilkoma wprawnymi ruchami

"To już koniec naszej wyprawy" - powiedział do kogoś, kogo nie sposób było dostrzec w mroku gęstego

"A Ty..." - zwrócił się wyraźnie do mnie i choć słyszałem każde jego słowo, bo był tuż za mną, stałem się

Zbliżył się za filar, za którym podsłuchiwałem całą rozmowę i z tyłu bardzo cicho powiedział:

"A Ty... uważaj na siebie..."

Kiedy przypadkiem kątem oka uchwycisz ruch w lustrze

Coś na Ciebie czeka...

Nie daj się znowu oszukać samemu sobie

Zmysły są zawodne

Idź za moim głosem, idź za głosem..."

Trzasnęły drzwi i zrobiło się bardzo cicho

Kiedy otworzyłem oczy, w izbie była pustka

Ogień wesoło buzował w kominku, a roztańczone płomienie świec rzucały złowrogie cienie na podłogę

Odwrociłem się za siebie i od razu zorientowałem się, że popełniłem błąd

Coś wyskoczyło z mroku jak diabeł, jak strzyga, złapało mnie mocno za ręce i przycisnęło do ścian

"Idź za moim głosem..." - rozległo się gdzieś w tle jak spod wody, a ja od tego momentu nie pamiętam

Jakbym... odleciał w biel

Gdy mnie znaleźli, nie żyłem od wielu dni

Zmrożone zwłoki oblizywane przez bezpańskie psy i robaki zostały tam, jako symbol mojego żałobu

Nie wiedzieli jednak, że ich obserwuję

Wzięli to, co nadawało się do splądrowania i podpalili moją starą posiadłość jak stodołę czy spichlerz

Ja jednak dawno już nie mieszkałem w tym cieple, a te kilka ścian nie stanowiło niczego, co miałoby

Nigdy nie miało

Kiedy ogień rozszalał się na dobre, jak nocny upiór, poszybowałem za krukami i zatoczyłem koło na

Nad szczytami mglistych gór, z których widziałem wszystko, ale jakby nic

W końcu znowu byłem

Ślepy

I wolny

I głupi

I szczęśliwy

Jak nikt